

Marsz pamięci Róży Luksemburg i Karola Liebknechta przeszedł ulicami Berlina

11 stycznia 2021

Mimo lockdownu, jaki obowiązuje w Niemczech, około 2000 aktywistów i aktywistek organizacji radykalnej lewicy uczciło w Berlinie pamięć Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Doszło do przepychanek z policją, 32 osoby zostały zatrzymane.

Manifestacja nie była organizowana przez niemiecką Lewicę (Die Linke), która z uwagi na pandemiczne ograniczenia przełożyła obchody ku czci zamordowanych rewolucjonistów na 14 marca. Przybyli na nią działacze i działaczki związani z różnymi grupami antyfaszystowskimi i radykalnie lewicowymi, z czerwonymi sztandarami, portretami Luksemburg, Liebknechta i Lenina, a także transparentami wzywającymi do internacjonalistycznej solidarności, hasłami w językach niemieckim, tureckim, kurdyjskim i angielskim. Widoczny był też około stuosobowy anarchistyczny czarny blok. Pochód rozpoczął się na placu Frankfurter Tor i dotarł do nagrobnego pomnika rewolucjonistów i antyfaszystów na Cmentarzu Centralnym w dzielnicy Lichtenberg.

Policja interweniowała jeszcze zanim marsz ruszył, wyciągając z tłumu demonstrantów w niebieskich bluzach i z flagami Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ), komunistycznej organizacji młodzieżowej kojarzonej głównie z NRD. Funkcjonariusze twierdzili, że symbolika ta jest zakazana, gdyż Republika Federalna Niemiec zdelegalizowała FDJ na swoim terytorium jeszcze w 1951 r. Równocześnie struktury organizacji funkcjonujące w NRD nie zostały rozwiązane po zjednoczeniu obydwu republik; FDJ, chociaż nader daleko jej do dawnej organizacji masowej, nadal istnieje. Policjanci wyprowadzali ze zgromadzenia również osoby, które nie zakrywały ust i nosa.

Doszło do przepychanek; funkcjonariusze użyli gazu pieprzowego, manifestanci rzucali w nich butelkami. Według informacji podawanych przez rzecznika berlińskiej policji 17 funkcjonariuszy zostało poszkodowanych, z czego dwóch poważnie, natomiast 32 osoby zatrzymano i zostaną im postawione zarzuty naruszenia porządku publicznego, poważnego uszkodzenia ciała oraz napaści na funkcjonariusza.

Demonstracja została ostatecznie wypuszczona; protestujący zdołali przejść zaplanowaną trasę i złożyć kwiaty pod obeliskiem, gdzie oprócz Luksemburg i Liebknechta spoczywają niemieccy komuniści, antyfaszyści i czołowi politycy NRD. W przemówieniach brzmiały wezwania do antykapitalistycznej rewolucji, która po 102 latach, doświadczeniu nazizmu i neoliberalizmu tym bardziej wydaje się koniecznością. W bliższej perspektywie domagano się odbudowy prawdziwego państwa socjalnego, solidarności między narodami i walki z przemocą policyjną. Niemieckie organizacje lewicowe nie mają wątpliwości, że zachowanie funkcjonariuszy podczas tegorocznej tradycyjnej demonstracji również wyczerpywało jej znamiona – przemarsz był pokojowy, a status symboliki FDJ nie jest, wbrew twierdzeniom policji, oczywisty.

„Dziś przekonaliśmy się ponownie: policja potrafi bić demonstrantów. Ale tylko na lewicowych demonstracjach” – podsumował na „Twitterze” deputowany Die Linke Niema Movasaat, zarzucając dalej funkcjonariuszom, że w przypadku pochodów prawicowców lub ruchów kwestionujących pandemię nie byli tak stanowczy.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Na podstawie: [RBB24.de](https://www.rbb24.de), [Twitter.com](https://twitter.com)

Źródło: [Strajk.eu](https://www.strajk.eu)